jego allokucyji odnoszącéj się do spraw kościelnych w Polsce, że i rządowy *Dzien. warsz.* nie omieszka przyłączyć się do tego chóru i ze swéj strony wyrzucić potok jadowitych obelg na Ojca św. Artykuł ten drukujemy bez wszelkich uwag, rzeczy takie podają się goło:

Sobotnia poczta przyniosła nam tekst dwóch allokucyji papieża Piusa IX., jednéj przeciwko Włoch, drugiéj przeciw Rosyji treść których znana jest naszym czytelnikom z depeszy telegraficznéj zamieszczonéj w swojim czasie, również jak i z przemówienia *Rus. Inw.* także znanego czytelnikom (patrz *Dzien. Warsz.* z dnia 28 października (9 listopada) r. b. Nr. 248). Są one tak długie, że nie mogą znaleść miejsca w szpaltach naszego pisma, a przytém tak upstrzone znanemi, zawziętemi wybrykami przeciwko władzy rządowéj, że bezużyteczném byłoby ich zamieszczenie. Zupełnie słuszną zrobił uwagę *Nord*, że jest to nic innego tylko piąte wydanie, mało przejrzane i poprawione, ale znacznie uzupełnione wyrzutami, opłakiwaniami i smutnemi przepowiedniami. Obiedwie tak są do siebie podobne, że podstawiwszy w jednéj Włochy zamiast Rosyji, lub na odwrót, będzie jedno i to samo. Obiedwie rzucają pioruny głównie za to, że rząd, tak u nas, jak i we Włoszech zamknął klasztory i zabrał na skarb majątki kościelne, które w rękach duchowieństwa służyły za środek do podniecenia wiecznych wstrząśnień przeciwko prawemu porządkowi i spokojności publicznéj w państwie. Różnica pomiędzy nimi zachodzi tylko co do tego, że Włochy oskarżone są o zniesienie *wszystkich*, bez wyjątku, korporacyj religijnych, a Rosyja o zamknięcie *prawie wszystkich* (*daleko nie wszystkich* jak wiadomo każdemu) klasztorów. Różnica zależy jeszcze na tém, że jego świątobliwość, wystawiwszy obraz mniemanych ucisków katolicyzmu w naszém państwie i uznawszy za winę rządu wydalenie niektórych biskupów i księży od ich owczarni, w końcu allokucyji sam uznaje winę tych pasterzy, którzy brali udział w ostatnim buncie, w następujących słowach: „A dałby Bóg, żeby żaden z ministrów naszéj religiji, nie był się wmięszał do szkodliwych ruchów tego przesilenia! Dla tego znów głośno, jak to już uczyniliśmy, potępiamy i naganiamy bunt i ostrzegamy i zalecamy wszystkim wiernym, szczególnie duchownym, że powinni wypędzić ze swego umysłu bezbożne zasady buntu, być posłuszni władzom nad niemi postawionym i słuchać ich wiernie we wszystkiém, co nie sprzeciwia się prawom Boga i świętego jego Kościoła.“ Jak słuchali tego zalecenia mnodzy z katolickich pastérzy kościoła, wiedzą czytelnicy nasi z licznych artykułów *Dziennika*, o stopniu udziału tych pastérzy w ostatnim zbrojnym buncie. Zakończylibyśmy na tém, gdyby nie nasunął nam się *Czas* krakowski z zabawnym swym wybrykiem z powodu tychże allokucyj: „Allokucyja dzisiejsza (na obronę Polski)“, powiada on w N. 253, „jest wielkim dla Polski wypadkiem, nietylko przez się, lecz i z tego także powodu, iż staje się hasłem interwencyji, która, jak utrzymują, rozpocznie się powoli, najprzód dyplomatycznie, a skończyć się musi politycznie, bądź Polską pod berłem Austryji, bądź inaczéj. Jest to rękawica z krzyżem Pańskim z wysokości Watykanu carowi rzucona.“ I tak, wyrocznia krakowska ogłasza przeciwko nam wyprawę krzyżową, żeby za pomocą odbudowania Polski ocalić tron rzymski od grożącego mu niebezpieczeństwa. Ale jeżeli już głosić wyprawę krzyżową, to najbliżéj, jak się zdaje, byłoby ją ogłaszać przeciwko królestwu włoskiemu, które jeżeli nie dziś, to jutro, może opanować Rzym i zmusić papieża do oddalenia się ztamtąd, tembardziéj, że i w saméj allokucyji zwróconéj do Włoch, jego świętobliwość wspomina o swym zamiarze, w razie potrzeby, prawie nieuniknionéj, opuszczenia wiecznego miasta i przesiedlenia się na inne miejsce. Na cóż mogłaby przydać się papieżowi wyprawa krzyżowa przeciwko Rosyji?...

Czas krakowski we wstępnym artykule z dnia 13 b. m. mówi o sprawie papiezkiéj, która w téj chwili znajduje się „wobec jedności włoskiéj, zamachów stronnictwa ruchu, podżegań opiniji rewolucyjnéj, zawikłań i egoizmu polityki obecnéj.“ W artykule pisma krakowskiego widzimy nieobłudne przywiązanie do Stolicy Apostolskiéj, widzimy należyte zrozumienie doczesnéj władzy, „zwierzchnictwa monarszego“, które samo jedno tylko w obecnym ustroju państw może zapewnić Ojcu św. zupełną niepodległość. Zapatrywanie się *Czasu* podziela bezwątpienia ogromna większość narodu polskiego, i dla tego poważny ten głos kraju podajemy na tém miejscu w całości.

Dwunasty grudnia 1866 roku, to ostateczny termin wykonania konwencyji wrześniowéj. Z dniem dzisiejszym wojsko francuskie opuściło Rzym i terrytoryjum papiezkie; aby, jak pisano, król Wiktor Emanuel, który dzisiaj również otworzyć miał parlament, mógł w mowie tronowéj powiedzieć: „że na całéj ziem włoskiéj nie ma jednéj stopy obcego żołnierza.“ Oczekiwano z wytężeniem dnia tego, a flagi wojenne wszystkich mocarstw nietylko katolickich ale w ogóle chrześcijańskich, powiewające w przystani Civitta Vecchia, są dowodem ważności faktu, jaki dziś zaszedł dla świata chrześcijańskiego.

Bo napróżno tłómaczyć wysłanie okrętów wojennych dyplomatycznym pozorem opieki krajowców. Żadne niebezpieczeństwo po wyjściu Francuzów nie zagraża w Rzymie cudzoziemcom. O tém wszyscy są przekonani. Na nic się nie przyda zapierać. Okręty w porcie rzymskim, to świadkowie obojętni — na to zgoda, chociaż nie bezinteresowni; zawsze jednak ta eskadra różnopaństwowa, to świadectwo dla papieztwa, a nie protekcyja dla krajowców.

Z wyjściem Francuzów, piszą jedni, rozpoczyna się ostatnia dla papieztwa próba. Tak nie jest. Ostatniéj próby dla papieztwa nie ma i być nie może. Nie papieztwo próbę odbywać będzie, ale przechodzić ma przez nią pomysł w broszurze *Papież i Kongres* — nie wchodzimy, przez kogo dla papieztwa rzucony — ale na urzeczywistnienie którego Włochy bronią, Francyja polityką, Europa przyzwoleniem i obojętnością przez lat siedm się składały. Pomysł przyszedł do skutku; i dla tego też właśnie nastąpi jego próba. Dla tego papieztwo nie znajdzie się w obec *swojich poddanych*, ale tylko w obec owéj *trzechkroć stotysięcznéj ludności*, którą sławna broszura kontemplacyjném życiem uszczęśliwić chciała. Ale nadto znajdzie się papieztwo, czego już nie przewidziała broszura, w obec jedności włoskiéj, zamachów stronnictwa ruchu, podżegań opiniji rewolucyjnéj, zawikłań i egoizmu polityki obecnéj. Jakie stąd następstwa, czyli urzeczywistniony pomysł wytrzyma próbę? temu właśnie z pokładów owych okrętów w Civitta Vecchia przyglądają się rządy i ludy. A jak powszechną jest nieufność w wypadek téj próby, najlepszym na to dowodem, że od kilku miesięcy w przewidywaniu dnia tego wszyscy powtarzają ciągle pytanie: „Cóż zrobi Papież?“ Zrobi, co mu wskaże dobro Kościoła, to pewna; w każdym atoli razie wnosić wolno z własnych i to najświeższych słów jego do odchodzącego wojska francuzkiego, że postępowanie jego zależeć będzie od tego — co się stanie....

Papież nie ma wyboru, piszą drudzy: albo będzie więźniem albo wygnańcem. Wyrażenia jakkolwiek służą do oddania myśli, nieraz atoli nie oddają jéj znaczenia. Ani rygle ani straż nie są więzieniem dla papieztwa; ani też opuszczenie Rzymu nie byłoby dla Ojca św. koniecznie wygnaniem. Istota papieztwa, instytucyji bozkiéj, daje tym wyrazom inną doniosłość. Więzieniem byłoby pozbawić papieztwo niepodległości, jaka mu dla spełnienia jego w świecie katolickim powołania koniecznie jest potrzebną; wygnaniem byłoby opuścić Rzym w tych warunkach, że dokądby się udał, tam niepodległości téj używaćby nie mógł. Czy na taką

alternatywę skazuje papieztwo wyjście Francuzów — przesądzać nie będziemy. Przypomnieć nam tylko się godzi, cośmy pisząc po raz ostatni (Nr. 228) powiedzieli, że jak dotąd, sama tylko władza świecka, czyli zwierzchnictwo monarsze dawało papieztwu tę niepodległość; że w miejsce téj władzy świeckiéj, téj zwierzchności monarszéj, która ma tyle przeciwników, nikt jeszcze nic nie postawił, coby papieztwu należytą owéj niezawisłości dawało rękojmię. Gdyby więc papieztwo téj niepodległości w Rzymie pozbawionėm być miało, wtedy zapewne nie pozostaje mu nic innego, jak Rzym opuścić. Ale czyż dla tego na wygnanie udaćby się miało papieztwo?... Myśl naszą tutaj pozwolimy sobie z całém uszanowaniem, jakie ów przedmiot nakłada, wypowiedzieć.

Dla papieztwa otoczonego pełnią swéj niepodległości, gdyby je zwierzchności monarszéj pozbawić, nie widzimy miejsca w Europie. Ten konieczny niepodległości papiezkiéj w Europie warunek, mogłaby tylko zupełna wolność Kościoła zastąpić, a téj nie ma w Starym Świecie. Dziś mniéj niż kiedy, skoro idea państwa przybiera coraz więcéj formy cezaryzmu. Wolność Kościoła wszędzie poddana jest interesowi państwa. Europa przyklasnęła formule Cavoura: „wolny Kościół w wolném państwie;“ ale, „wolnego państwa“ papieztwo naprożnoby w Europie szukało. Znieść konkordaty każde mocarstwo w Europie gotowe, ale, jak świeży przykład dowodzi, nie dla wolności Kościoła, lecz dla swobodniejszego prześladowania. Taką wolność Kościoła, któraby papieztwu niepodległość zaręczyć mogła, posiada tylko Ameryka.

Papieztwo różne przechodziło ery, nie co do swéj istoty, która jest niezmienną i trwać będzie taką do końca świata, ale co do stósunków doczesnych czyli świeckich. Było papieztwo w katakombach, żyło z Cezarami, z barbarzyńcami, zastąpiło Cezarów, miało erę wojenną, dzieliło się władzą świata z Cesarzami Rzymskimi, było państwem z municypiów złożoném, a rewolucyja dopiero jak zmusiła je być państwem nowoczesném, tak ona oraz wywołała dzisiejszy stan rzeczy, pod pozorem, że papieztwo z wolnością pogodzić się nie może. Bez wątpienia, z taką wolnością jaką ona rozumie. Ale gdzież jest wolność Kościoła w Europie? Jeźliby w niéj papieztwu niepodległości szukać przyszło, jeżeli ma otworzyć się nowa era, to zaprawdę nie w Europie, ale w Nowym Świecie.... Byłoby to nie wygnaniem, ale inauguracyją a oraz oczekiwaniem, bo Rzym jest stolicą papieztwa i nią pozostanie, bo Europa do wolności Kościoła dojść musi, bo Włochy z natury rzeczy są najbliższe, aby przywróciły u siebie formę i układ społeczny, który wolność takową najłatwiéj dać może, a który Ameryka posiada....

Lecz dosyć; powstrzymujemy myśli, które nas unoszą, a wybaczyć nam łatwo wobec tego co się dzieje. Burza miota łodzią Piotrową po rozhukanéj fali, ale Zastępca Chrystusów spokojny. Za przykładem Mistrza swego zdaje się jakoby całemu światu powtarzał te wyrazy: „czemu się trwożycie ludzie małéj wiary?“ Pius IX. pokłada zaufanie nie w ludziach ale w Bogu. Czyliż wszyscy wierni nie mają tego samego co on boskiego przyrzeczenia: *Nan praevalebunt!...*

Rzym. 1. O konwencyji z 15 września 1864, któréj warunki cesarz Napoleon ze swéj strony jak najdosłowniéj wypełnił, wyprowadzając ze Rzymu dnia 11 b. m. ostatni pułk załogi francuzkiéj, wyraża się *Journal officiel de Rome* następnie:

„Mówiono i powtarzano w pismach urzędowych, że znana owa konwencyja z 15 września daje zupełną gwarancyją Najwyższemu Pasterzowi, zapewniając mu spokojne posiadanie téj małéj cząsteczki państwa, którą mu zostawiono. Tymczasem to co czytaliśmy i czytamy w pismach włoskich, a zwłaszcza w tych, które są uważane za główne organa ministerstwa, brzmi zupełnie inaczéj. W organach tych przebija się wyraźnie chęć zabrania Rzymu. Utwierdzają nas jeszcze w tém mniemaniu naszém słowa wyrzeczone niedawno temu przez jenerała zostającego w służbie rządu floreckiego, słowa powtórzone przez pisma rządowe. Słowa te są:

„Odzywam się także i do młodzieży rzymskiéj, która nie może jeszcze wracać pod rodzinną strzechę; spodziewam się, że będzie mogła wrócić wkrótce do ojczyzny oswobodzonéj z pod obmierzłego jarzma księży.“

Cel i sens tych słów nie potrzebują objaśnienia, wykazujemy tylko fałsz téj odezwy, bo więcéj niż sześćdziesięciu z tych niby nieszczęśliwych młodzieńców wróciło już do swych strzech, nie licząc tych, którzy osiedli na prowincyji.“

2. *Unitta cattolica* podaje następujące fakta świadczące o wolności, jakiéj Kościół w „wolném państwie“ włoskiém zażywa. Dziennik ten pisze:

„Czytelnicy nasi wiedzą już o rozlicznych prześladowaniach, jakich się dopuszczają „zjednoczone“ Włochy na Kościele i jego sługach. Podajemy tu jeszcze kilka podobnych faktów. W Padwie kollegijum jezujickie zostało zrabowane, a jedyny znajdujący się tam zakonnik O. Maï został zawleczony do więzienia pod pozorem usunięcia go od zemsty pospólstwa. W Vincenes napadli dom synów Maryji szaleńcy, a zakonnicy zmuszeni byli uciec przebrani. W Wenecyji prezydent św. Wincentego a Paulo był napadnięty w jasny dzień na ulicy, a potém zabarykadowany w własnym domu, z obawy, aby jego zamachy nie miały wpływu na wybory; z téj téż przyczyny Jezujici byli oddani pod straż gwardyji narodowéj. Biednych Jezujitów obwiniają o sprzyjanie Austryjakom i prześladują ich jako takich, podczas kiedy rada municypalna wiedeńska oświadcza, że „wnijście ich do cesarstwa austryjackiego byłoby fatalném dla kraju, że trzeba tego zabronić.“ A w tymże samym czasie Troubetzkoj woła, „że rząd austryjacki jest największym nieprzyjacielem Rosyji z przyczyny swego podwójnego charakteru, jako Austryja i Jezujita!“

Patryjoci włoscy czynią w Wenecyji to samo, co czynili w Milan, w Parmie, w Boloniji, we Florencyji, w Neapolu, w Modenie i Palermo w dniach, gdy się pozbyli starego rządu; śpiewają na całe gardło, rozwieszają ogromne chorągwie, zapalają ognie bengalskie, mówią albo słuchają szumnych mów, piszą lub czytają śmieszne artykuły, i poniewierają ludzi przywiązanych do starego rządu. To nie dosyć; podnoszą krzyki na duchowieństwo. Gdyby kardynał patryjarcha w Wenecyji nie był rozwiesił włoskiéj chorągwi na dniu 19tego, byliby zażądali głowy prałata. Jego Przewielebność rozwiesiła chorągiew, lecz zauważano, że była za małą, krzyczano, że to zniewaga, zrobił się rozruch i zadekretowano, że patryjarcha przedewszystkiém nie godzien rozwieszania barwy Włoch zjednoczonych i odmłodzonych, i gwardyja narodowa musiała zdjąć chorągiew! Podczas tego Jego Przewielebność kardynał patryjarcha pisał okólnik do duchowieństwa i ludu swéj dyecezyji o dobrodziejstwach i o potrzebie wolnego głosowania.

3. Biskup Dupanloup, z którego broszury o konwencyji wrześniowéj kilka już wyjątków podaliśmy w *Tygodniku*, zastanawiając się nad położeniem Ojca św. w obec tyle zawziętéj rewolucyji włoskiéj, która wciąż idzie naprzód, a wcale nie myśli zrzec się Rzymu, z boleścią najgłębszą wypowiada otwarcie zdanie swoje, że sprawę papiezką czeka cios straszliwy. Zarazem widzi opłakane następstwa, któreby się koniecznie z upadkiem władzy doczesnéj wyrodziły. Oto jego słowa:

Jest możebném, niestety! że władza świecka papieztwa, dziesięć wieków istniejąca, może uledz na chwilę. Jakaż potęga ludzka mogłaby się była opierać tak długo tym ustawicznym a gwałtownym napaściom! Cóż się wtedy dziać będzie? Sądzą, że wszystko się zakończy: lecz to właśnie dopiero będzie początek!

Ziemskie potęgi uczują się w wielkim kłopocie. Głowa chrześcijan mniéj będzie zaniepokojoną, niż świadkowie obojętni lub tryjumfujący z jéj upadku, dowiedzie się światu po raz jeden więcéj, że Kościół zdoła zastósować się do wszelkich przejść, a nawet do prześladowania.

Dostojny biskup pociesza się przecież nadzieją lepszéj przyszłości, do czego upoważnia go wszystko, co się dzieje naokoło niego i w całym świecie, pociesza się przedewszystkiém coraz to liczniejszemi w pośród tylu prześladowań nawracaniami się ludzi z rozmajitych stanów, z każdego powołania i zatrudnienia. Oto co czytamy:

Tymczasem w około Chrystusa, na którego wprost się dziś rzucają, zgromadzi się i skupi nauka, gorliwość i sumienie. Aby uderzyć aż w Jego Bozkie serce, trzeba wpiérw zniszczyć zasady filozofiji spirytualnéj, zaprzeczyć Boga, duszy, zaprzeczyć Opatrzności, zaprzeczyć rozróżnieniu dobrego od złego, zagasić ostatnie promienie światła, i przekształcić dzień w noc. Prawdziwi filozofowie powracają już do nas, i nie dziw, — wielkie imię Jezusa tak się zrosło z ludzkością i z historyją w jéj wnętrzach, iż bez Chrystusa nie rozumie się ani dziejów ani człowieka.

Zaczém dodaje odwagi wszystkim wiernym:

Nie drżyjmy, idźmy na połów, przebądźmy noc, odwróćmy oczy od tego brzasku zapadającego dnia, a zwróćmy je ku nowéj jutrzence. Pan jest tam na brzegu, oczekuje nas, a połów jutrzejszy będzie cudowny. Niech wybaczą ci, co wobec ustawicznych dzisiaj napaści przeciw religiji sądzą, że bezbożność uczyniła olbrzymie postępy. Moje zdanie jest wręcz przeciwne. Czuję się dzisiaj spokojniejszym, pewniejszym teraźniejszości i przyszłości, niżem był przed 40 laty.

Czuje się, że wielkie prawdy i wielkie cnoty chrześcijańskie odzyskują z dniem każdym swoję władzę; czuć, że dzieło boże się dopełnia, i że do niego można pociągnąć ludzi, gdyż się już samemu łatwiéj wyzwolić z obaw i uciech, z widoków i zamiarów ludzkich, a osiągnąć zdrowy i umiarkowany stan umysłu, spokój czynu prostego lecz silnego, umiarkowanego, bezinteresownego, nietroszczącego się o sukcesa osobiste, i który dozwala aby być za wszystkich człowiekiem serca, o którym mówi św. Paweł: Cordis Homo. A kiedy spoglądam z troskliwością w ten zamęt, widząc zapał i poświęcenie jednych, rozdrażnienie i zaciętość drugich, mówię sobie: zajiste, religija musiała odzyskać bardzo wielką potęgę, kiedy może wzbudzić i taką nienawiść i taką miłość. Przed czterdziestu laty miała ona tylko pokój pozorny, którego złudzenia wskazała rewolucyja czerwcowa. Dziś to wszystko co się tyczy religiji wstrząsa duszę. Pius VII. igraszka sił i nieszczęścia wzbudza więcéj zajęcia w naszych wspomnieniach, niż go wzbudzał w rówiennikach mojéj młodości; a patrzcie jak wkoło Piusa IX. poruszają się od lat siedemnastu siła i postęp, gniew nienawiść jak i podłość, jak się łączą, obracają, zbliżają i oddalają się i znów powracają, a wierność nie nuży się, ani też przywłaszczenie nie śmie posunąć ręki, i zadać ostatniego ciosu! —

Jeśli przemawia, wstrząśnienie dusz odpowiada ogólne w Angliji, we Francyji, w Niemczech, w Rosyji i w Ameryce, jak gdyby się rozlegał ze wszystkich części świata jeden wielki głos.

Jeśli milczy, niepokoją się i ci nawet, którzy sądzili być rzeczą zupełnie właściwą rozrządzania nim bez niego, nie zadawalniają się Jego milczeniem, i pytają się: Cóż on przecież myśli? dla czego on tego nie wypowiada? Ach! bo prawda katolicka znalazła swój odgłos w głębi wszystkich sumień, z głębi wszystkich dusz naszego czasu wznosi się jedno pytanie aż do Chrystusa, uchylają się już z pod Jego bozkiéj ręki lub się wzdrygają jeszcze. On jest czczonym albo ohydzonym, kocha się Go lub się Go nienawidzi, ale się Go nie pomija! Imię Jego jest, jak mówił niegdyś św. Paweł, powyżéj wszelkiego imienia: *„super omne nomen,“* a Jego Ewangelija jest pierwszą potrzebą dusz. Nieprzyjaciele Boga! wyście się stali nie wiedząc nawet o tém, pomocnikami Jego apostołów, a ja cieszę się z waszych nienawiści, jeśli wywołały, i jeśli tego była potrzeba aby rozszérzyły imię Pana mego, Jezusa Zbawiciela świata.

Nie, zajiste biedne dzieci, wy potęgo jednéj chwili, gdybyście zwalili tron Papieża, nie zakończylibyście na tém z Kościołem, ani z Papieżem! —

Ale wy, przyjaciele moji, znużeni i zniechęcani, wy co otwieracie oczy w nocy, nie dajcie się opanować ani upadkowi, ani pochwycić ułudom: nie czyńcie złego pod pozorem, że Bóg z niego dobre wyciągnie; nie przestańcie pracować wiosłami, chociaż łódź Bóg sam poprowadzi, nie marzcie po dniach grzesznych o jutrze świetném. Historyja nam świadczy, że dzień następujący po rewolucyji nie zowie się postępem; a choćby dom był zaasekurowanym, nie podpalajcie i nie usprawiedliwiajcie podpalaczy. Nadzieja powinna być męzką cnotą a nie fatalistycznem zapewnieniem siebie, mistyczném marzeniem, rojeniem dziecinném.

Tym, którym władza doczesna dla papieztwa wydaje się rzeczą co najmniéj zbyteczną, niepotrzebną, odpowiada w kilku słowach trafnie i przekonująco:

Niektórzy sądzą, że wszystko będzie najlepiéj, skoro władza doczesna się przejistoczy.

Przypominam im, że wszyscy biskupi świata złączeni w zgromadzeniu uznali ją za użyteczną Kościołowi, a że wszyscy politycy świata szukali innego zapewnienia niepodległości, a nie znaleźli go dotąd jeszcze.

W stanie obecnym narodów, kiedy wolność Kościoła jest wszędzie spętaną i zaprzeczaną, wyobraźcie sobie, że Papież jest poddanym jakiegokolwiek panującego, choćby najlepszego; byłby on zobowiązany stósunkiem niejako biskupa do prefekta, choćby najlepszego.

W każdym razie wobec przyszłości cóż wy wiecie? Nie burzcież kiedy nie możecie ani stwarzać, ani bronić, ani przewidzieć.

4. Z dzienników francuzkich najpiérwszy *Journal des Débats* podał w korespondencyji swéj rzymskiéj osnowę przemówienia Ojca św. do jenerała francuz. Montebello, który d. 6 b. m. miał u niego pożegnalne posłuchanie. Dziennik francuzki, z którego wszystkie inne pisma wzięły tę mowę Ojca św., zaręcza za jéj dokładność. Papież na mowę jenerała, który między innemi oświadczył, że Francyja nie opuści Rzymu, przemówił w tych słowach:

„W przededniu wyjazdu waszego jestem tu, moje drogie dzieci, aby was pożegnać.

„Chorągiew wasza wyruszyła z Francyji z misyją wspierania praw Stolicy św. Dziś wraca ona. Pragnę, aby przyjętą była z tém samém uczuciem, z jakim ją żegnano. W rzeczy saméj, piszą mi, że serca katolików są zatrwożone, że drżą na myśl trudności, w jakich się znajduje zastępca Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Głowa Kościoła katolickiego.

„Nie trzeba się łudzić: rewolucyja przyjdzie tu; zapowiedziano ją, oznajmiono i powtórzono. Pewna wysoko położona osoba we Włoszech rzekła, że Włochy są zrobione ale nie dokończone. Włochy byłyby odrobione, gdyby tu była jeszcze piędź ziemi, gdzieby panowały porządek, sprawiedliwość i spokój.

„Chcą przyjść i zatknąć sztandar na Kapitolu. Wiecie tak jak ja, że skała Tarpejska nie daleko od niego.

„Dawniéj, sześć lat temu, rozmawiałem z jednym reprezentantem Francyji. Polecam mu, aby powiedział Cesarzowi, że św. Augustyn biskup z Hipony, która dziś do cesarstwa francuzkiego należy, przerażony klęskami, jakie przeczuwał, gdy barbarzyńcy oblegali to miasto, błagał Pana o śmierć, aby nie był świadkiem tych klęsk. Reprezentant ów odpowiedział mi: „„Barbarzyńcy nie wejdą . . .““ — lecz nie był on prorokiem.

„Inny znów powiedział mi, że Rzym nie może być stolicą królestwa, ale że może być chyba stolicą wszystkich katolików. Obawiam się jednak rewolucyji. Co czynić? co powiedzieć? Ogołocony jestem z zasobów. Jednakowoż jestem spokojny. Największa bowiem potęga, Bóg, daje mi siłę i wytrwałość.

Tu pisze *Journ. d. Debats,* że głos Papieża zdradził wzruszenie, które obecnych przejęło. Zatrzymał się chwilę, wzniósł oczy ku niebu, położył rękę na sercu. Po chwili wytchnienia ciągnął dalej:

„Jedźcie z błogosławieństwem mojêm i ojcowskiêm pożegnaniem. Jak zobaczycie Cesarza Francuzów, waszego Cesarza, powiedźcie mu, że modlę się za niego. Mówią, że zdrowie jego nie jest bardzo dobre; modlę się o jego zdrowie. Mówią, że dusza jego nie jest spokojna; modlę się za jego duszę. Naród francuzki jest chrześcijański; jego naczelnik musi być także chrześcijaninem. Trzeba modłów połączonych z zaufaniem i wytrwałością, a naród ten tak wielki i tak silny zdoła otrzymać, czego pragnie. Ja, żyję w miłosierdziu Bożém, a błogosławieństwo moje towarzyszyć wam będzie w waszéj podróży."

5. W jednym z numerów *Tygodnika* była wzmianka o zamiarze Ojca św. zaproszenia do Rzymu wszystkich biskupów całego świata katolickiego do wzięcia udziału we wspaniałéj uroczystości obchodzenia tysiąc ośmset letniéj pamiątki męczeństwa św. Apostołów Piotra i Pawła, tudzież w uroczystościach kanonizacyjnych kilku świętych Męczenników, Wyznawców i Panieu. Otóż zaproszenie to Ojca św. nastąpiło w tym miesiącu. List podpisany przez kardynała prefekta S. Congr. Concil., nosi datę 8 grudnia, dnia święta Niepokalanego Poczęcia N. Maryji Panny. Podajemy tekst łaciński tego listu.

Perillustris ac Reverendissime Domine,

Inter praecipuas gravioresque curas, quibus Apostolicum Summi Pontificis ministerium afficitur, ea iucundissima est, ut illustribus Christianae Religionis heroibus, quorum mors pretiosa fuerit in conspectu Domini, Sanctorum honorem et publicum in Ecclesia cultum rite decernat. Porro, cunctis a Sacra Congregatione ritibus tuendis praeposita expletis actis iuxta disciplinam ab Apostolicis Constitutionibus praescriptis, singulisque rationum momentis mature perpensis, Sanctissimus D. N. PIUS PAPA IX. in id consilii devenit, ut (quatenus tamen omnipotentis dextera, prout sperare licet, impendentem arceat disperdatque tempestatem) mense Junio futuri anni 1867 duo semipublica habeat Consistoria. Iis vero peractis, Deo ac Deipara bene iuvantibus, die 29 eiusdem mensis, qua festum quotannis agitur Beatorum Apostolorum Petri ac Pauli, ac insuper eodem tempore illud singulare eveniet, quod maxima laetitia recoletur centenaria memoria illius diei, qua Roma Sanctorum Principum glorioso est porpurata sanguine, in Sanctorum album solemni decreto referet Beatos Martyres, Confessores, ac Virgines, videlicet.

1. B. Josaphat Archiepiscopum Polcien Ruthenorum in Alba Russia, Martyrem.

2. B. Petrum d'Arbues ex Ordine Canonicorum Regularium s. Augustini, Hispaniarum Inquisitorum, et Canonicum Ecclesiae Metropolitanae Caesar-augustanae, Martyrem.

3. BB. novendecim Martyres Gorconicenses ad varios Ordines Regulares, ac etiam ad Clerum secularem pertinentes.

4. B. Paulum a Cruce, Confessorem, Fundatorem Congregationis Clericorum Excalceatorum S. Crucis et Passionis D. N. I. C.

5. B. Leonardum a Portu Mauritio Confessorem, Missionarium Apostolicum, ex Ordine Minorum S. Francisci strictioris Observantiae.

6. B. Mariam Franciscam a quinque vulneribus Virginem Professam Tertii Ordinis S. Petri ab Alcantera in Ditione Neapo-ıtana.

7. B. Germanam Cousin, Virginem Secularem in Dioecesi Tolosana.

Itaque mihi, qui S. Consilio Tridentini Concilii interpretri ac vindici praefectus sum, a Sanctitate Sua ex maiorum instituto andatum est, ut sacris Catholici Orbis Antistitibus has darem literas, quibus laetissimum huiusmodi nuncium afferrem, unaque significarem, gratissimam eidem Sanctitati Suae rem facturos illos Episcopos, qui, dummodo ovibus suis concreditis grave damnum non obveniat, nulloque alio peculiari ipsi distineantur impedimento tempestive ad Almam hanc Urbem sese ferant memoratis semipublicis Consistoriis, tantaeque celebritati interfuturi. Enimvero Beatissimo Patri periucundum erit videre fratres convenientes in unum simulque Sanctis hisce caelitibus in superna iam gloria receptis preces fundere, quibus iidem moti in tanto rerum civilium et maxime sacrarum discrimine et exitio victoriam de hoste maligno, et perennem tranquillitatem Ecclesiae militanti a Deo deprecentur et impetrent.

Ceterum animadvertere oportet, hanc esse mentem Summ Pontificis, ut quicunque huc proficisci putaverint, perinde habeantur, ac si Romanum iter suscipiant, ut efficio visitandi Sacra Apostolorum Limina ex praescripto sa. me. Sixti V. incip: *Romanus Pontifex* defungantur: idque eo magis, quod si ullum unquam tempus idoneum est, quo *patrum magistrorumque veritatis Petri ac Pauli sepulcra, fidelium animos illuminantia* (uti aiebat Theodoretus) adire ac venerari deceat, atque delectet, hoc profecto est, quo festivitas celebrari debet, quae iuxta verba S. Leonis Magni *„praeter illam reverentiam, quam toto terrarum orbe promeruit, speciali et propria nostrae Urbis exultatione veneranda est, ut ubi praecipuorum Apostolorum glorificatus est exitus, ibi in die martyrii eorum sit laetitiae principatus.*"

Haec de meo munere erant Tibi, Amplissime Domine significanda; post haec nihil aliud mihi superest, nisi peculiares animi mei sensus ex corde testatos facere Ampl. Tuae, cui fausta omnia ac salutaria a Domino precor. Amp. Tuae.

Datum Romae ex S. Congregatione Concilii die 8 Decembris Immaculatae Deiparae Conceptioni sacra 1866.

Uti Frater.

Północna Ameryka. O ruchliwości katolików podaje nam nowe szczegóły pismo z Chicago. Otóż poczęto bndować nowe kościoły katolickie w Chicago, Joliet, Petersburg, Theresa, Richmond, Wilmington, Tidioute, Milford, Portland, Mouroe. W Theresa i Tidionte składali się nawet protestanci na katolickie świątynie. W Omaha i Nelraska budują kościoły w stylu gotyckim, We Williamsville niedaleko od Buffalo poświęcono kościół katol. dla Włochów, a w New-Jorku dla angielskich katolików. W Sittsburg położył biskup Domenec kamień węgielny do nowego domu sierót. W Milwaukee założono towarzystwo św. Karóla Boromeusza. Położono kamienie węgielne pod nowe kościoły katolickie w Madison, Washington, Florissant, Louisville, Danville i Columbus. Poświęcono nowe kościoły w Awiston i Trenton. Arcybiskup Purrell w Cincinnati powiedział, kładąc kamień węgielny pod kościół N. Panny w Columbus, że to 170ty kościół, który powstaje w archidyecezyji za jego pastérstwa.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.